

Juliusz Gałkowski: Dziecię co zbawiło świat

W codziennej pobożności zdajemy się rezygnować z tak niepoważnego nabożeństwa, jakim jest adoracja Zbawiciela w Jego dzieciństwie. Obecnie szukając „łagodnych rysów” w chrześcijańskiej duchowości skłaniamy się raczej ku nabożeństwu maryjnemu czy też ku kultowi Bożego Miłosierdzia. A powoli zapominamy, że właśnie owa „infantylna” pobożność, mówiąca o rączkach czy główce oraz używająca szeregu innych zdrobnień wprowadza nas w tajemnicę kenozy i ukazuje prawdziwą pokorę Słowa, które stało się ciałem — pisze Juliusz Gałkowski.

Zacząć trzeba od smutnej konstatacji, w Polsce kultu Dzieciątka Jezus już prawie nie ma. Mamy jego pozostałości, które — co trzeba uczciwie przyznać — występują w imponującej formie, w czasie Bożego narodzenia, gdy szopki ozdabiają wszystkie kościoły i często (choć coraz rzadziej) towarzyszą naszym domowym choinkom. Ale sekularyzacja świąt Wcielenia, z jednej strony powodowana naciskiem sieci handlowych, drugiej zaś przez głupio rozumianą poprawność polityczną, powoduje, że tracimy nabożną cześć dla Dziecięcia, co zbawiło świat. Skutkiem czego figur(k)a Jezus(k)a staje się bardziej elementem folkloru niż przedmiotem kultu. Zapominamy, że to nie święta zimowe, czy przesilenia, lecz coroczne przypomnienie o tym, że Bóg przyjął ludzkie ciało.

Dobry jak chleb...

Warto o tym pamiętać patrząc na przepiękny w swej kompozycyjnej i kolorystycznej prostocie obraz Murilla *Dzieciątko Jezus rozdające chleb*. Obraz był malowany z konkretnym przeznaczeniem, miał zawisnąć w refektarzu emerytowanych kapłanów w Sewilli. Stąd symbolika rozdawania chleba w sposób naturalny zrozumiała dla oglądających, we wszystkich – naprawdę bardzo licznych – aspektach.

W obrazie — jednym z późniejszych w dorobku artysty — dominują, jakże dla niego charakterystyczne, ciepłe barwy, utrzymane w dominacji brązu i złota, doskonale uzupełniające się z czernią szat pielgrzymów oraz żywymi szatami Matki Bożej i anioła. Rozplanowanie światła i koloru, czyli coś co stanowi o sztuce malarskiej, wzmacnia poczucie przestrzenności jakby dzięki źródłu światła. Pierwszym jest sam Jezus, którego twarz jest najjaśniejszym punktem obrazu i który swym blaskiem oświetla otaczające go postacie. Drugim jest swoiste rozerwanie ciemnych chmur tworzących tło obrazu. Owa ściana światła nie tylko rozjaśnia całość dzieła, ale także stanowi swoistą mandorłę wokół postaci Bożej Matki. Ponadto nadaje całości obrazu poczucie głębokiej przestrzeni, co rozbija kulisową perspektywę obrazu.

Obecnie szukając „łagodnych rysów” w chrześcijańskiej duchowości skłaniamy się raczej ku nabożeństwu maryjnemu czy też ku kultowi Bożego Miłosierdzia

Właśnie owa gra światłem i miękkimi barwami czyni ten obraz naprawdę zachwycającym i tym chętniej zbliżamy się do zawartych w nich treści. Treści, które, mogłoby się wydawać,

powoli odchodzą w zapomnienie. W codziennej pobożności zdajemy się

rezygnować z tak niepoważnego nabożeństwa, jakim jest adoracja Zbawiciela w Jego dzieciństwie. Obecnie szukając „łagodnych rysów” w chrześcijańskiej duchowości skłaniamy się raczej ku nabożeństwu maryjnemu czy też ku kultowi Bożego Miłosierdzia. A powoli zapominamy, że właśnie owa „infantylna” pobożność, mówiąca o rączkach czy główce oraz używająca szeregu innych zdrobnień wprowadza nas w tajemnicę kenozy i ukazuje prawdziwą pokorę Słowa, które stało się ciałem.

Murillo był prawdziwym mistrzem budowania ciepłych i pełnych empatii wizerunków, twórczość ta zbliżała się czasami do granic kiczu, lecz nigdy go nie przekraczała. Właśnie ten ciepły charakter obrazów był przyczyną jego popularności nie tylko za życia, lecz także w późniejszych czasach, w XVIII i XIX wieku. Zapewne dlatego, że bohaterami jego obrazów nie były jakieś, wysublimowane i wyidealizowane postacie, lecz ludzie z krwi i kości. Choć nastrój jest wzniosły, w postaciach migocze duch plebejskich bohaterów Caravaggia. Jeden z dawnych krytyków określił jego sztukę jako „szlachetny naturalizm”. Godność postaci bierze się przede wszystkim ze szczerej pokory i to właśnie ta cnota charakteryzuje gest dawcy Jezusa rozdającego Chleb, kanonika Justino de Neve, który kazał umieścić swój portret wśród potrzebujących, błagających o jałmużnę.

Verbum caro fatum est...

Dlatego też nie dziwi, że kult Dzieciątka Jezus stał się bliski wielkiej rodzinie karmelitańskiej i Teresa od Dzieciątka Jezus nie jest tego jedynym przykładem. Niemniej przykładem bardzo ważnym, na co wskazywał uwagę także papież Franciszek:

„Kult Dzieciątka Jezus jest powszechny. Wielu świętych pielęgnowało go w codziennej modlitwie i chciało kształtować swoje życie na wzór Dzieciątka Jezus. Mam tu na myśli w szczególności św. Teresę z Lisieux, która jako mniszka karmelitańska przyjęła imię Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza. Ta święta, będąca również doktorem Kościoła, potrafiła żyć i dawać świadectwo o tym «dziecięctwie duchowym», które się przyswaja, medytując w szkole Maryi Dziewicy pokorę Boga, który dla nas stał się mały. Jest to wielka tajemnica: Bóg jest pokorny! My, pyszni i pełni próżności, uważający się za wielkich, jesteśmy niczym! On, wielki, jest pokorny i stał się dzieckiem. Oto prawdziwa tajemnica! Bóg jest pokorny! Czyż to nie piękne?»[1].

Karmelitańscy autorzy podkreślają, że kult Dzieciątka jest nauką pokory i posłuszeństwa jakie powinni ludzie ukazywać Stwórcy, tak jak Syn okazywał Ojcu w niebiosach oraz ziemskim rodzicom. Pobożność ta winna stać się adoracją, uwielbieniem Najwyższego Boga, za Jego dobroć względem nas. Nabożeństwo do Boskiego Dzieciątka przypomina nam bowiem jeszcze jedną bardzo ważną sprawę, mianowicie wielką godność osoby ludzkiej.

Pamiętać należy także, że w bazylice Zwiastowania w Nazarecie umieszczono słowa z modlitwy Anioł Pański: Verbum caro fatum Est — Słowo Ciałem się stało. Tajemnica dziecięctwa Jezusa zawiera w sobie aż dwie porażające prawdy wiary. Pierwszą jest Cielenie, drugim Eucharystia.

... et habitabit in nobis

Bowiem odniesienie do Wcielenia ma także drugi — równie istotny — wątek. Jest nim tajemnica Eucharystii. Wcielone Słowo stało się ciałem, którego spożywanie daje wieczne życie. Chleb eucharystyczny jest Ciałem Zbawiciela,

który oddaje się nam z takim samym zaufaniem, z jakim powierzył się Maryi.

Opieka nad Jezusem-Dzieciątkiem wskazuje nam dwa ważne elementy chrześcijaństwa. Pierwszym jest kult eucharystyczny. Jego koniecznym warunkiem jest jednak uznawanie realnej obecności Chrystusa w Eucharystii, zwrócił na to uwagę papież Benedykt XVI:

„Drodzy bracia i siostry, wydaje mi się, że musimy zwrócić na to uwagę także w naszych czasach. Dziś również istnieje niebezpieczeństwo umniejszania realizmu eucharystycznego, traktowania Eucharystii jako jedynie wspólnotowego czy społecznego rytuału. Zbyt łatwo zapominamy, że Chrystus zmartwychwstały jest rzeczywiście obecny ze swym zmartwychwstałym ciałem. Oddaje się w nasze ręce, aby pociągnąć nas poza nas samych i włączyć w swe nieśmiertelne ciało, prowadząc w ten sposób do nowego życia. Tę wielką tajemnicę, że Bóg jest obecny w całej swej rzeczywistości, trzeba adorować i coraz bardziej miłować”[2].

*Niemożliwe jest chrześcijaństwo
bez miłosierdzia — aktywnej
miłości bliźniego*

Zaś drugim jest miłość bliźniego — mówiąc o Modlitwie Pańskiej, święty Jan Paweł II głosił:

„W obliczu współczesnych form ubóstwa (...) potrzebna jest <<wyobraźnia miłosierdzia>>. Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny, wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei... Potrzeba tej wyobraźni wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie

wołają do Ojca miłosierdzia: <<Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...>>. Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało. <<Błogosławieni miłosierni, albowiem oni tego miłosierdzia dostąpią>>”[3].

Niemożliwe jest chrześcijaństwo bez miłosierdzia — aktywnej miłości bliźniego. Chleb jest zaś wspaniałym symbolem owego miłosierdzia. Rozdawanie chleba głodującym była stałym elementem aktywności wspólnoty Chrystusowych uczniów. Od cudów rozmnożenia — dokonanych przez nauczyciela, poprzez pierwotny Kościół Jerozolimski, aż do współczesnej posługi charytatywnej.

Jezus pozostając wśród nas w ludzkim ciele wskazał, że jest ono ważne i nie możemy pomijać codziennych potrzeb.

I wszystkie te tajemnice zawartej Chrystusowej misji i nauce ukazuje nam w swoim przepięknym obrazie Bartłomiej Murillo.

Juliusz Gałkowski

Foto: Domena publiczna

[1] Katecheza z 19 grudnia 2009 r.

[2] Homilia wygłoszona na krakowskich błoniach w dniu 18 sierpnia 2002 r.

[3] Audiencja generalna 30 grudnia 2015 roku